

# Awangarda folkfrontu na czele urzędniczego kongresu Kulisy akcji społecznej

W związku z naszym artykułem, w którym wykazaliśmy, że za plecami organizatorów urzędniczego kongresu ukrywa się maskowany folkfront, udało się nam uzyskać garść dalszych sensacyjnych szczegółów, które całkowicie potwierdzają nasze poprzednie wywody, dotyczące zagadkowej roli niektórych spośród awangardy tego kongresu.

Jedną z najbardziej wpływowych figur w Centralnej Komisji Porozumiewawczej Zw. Prac. organizującej wspomniany kongres jest osoba p. Stanisława Kwiatkowskiego.

Przypominamy, że nazwisko to figuruje w oświatowym 25 N-rze „Piomyka”. Pan Kwiatkowski do dnia 30 sierpnia ub. r., to jest do chwili zawieszenia Z. N. P., był wydawcą czasopism tego związku. Przypominamy również, że dnia 3 lutego 1936 r. Sąd Apelacyjny w motywach w sprawie „Piomyka” pisał, że:

„Propaganda, zawarta w rzeczonym numerze „Piomyka” zmierza do wpalenia w duszę dziecka przekonania o wielkich walorach życia sowieckiego, a najbardziej jaskrawym dowodem tendencji redaktora 25 „Piomyka” jest świadome wypuszczenie ze samego środka wiersza Or-Ota, całej strofki o nastroju religijnym, co absolutnie nie da się wytłumaczyć przypadkiem lub omyłką, czy samowolną decyzją drukarza”.

Tyle powiedział Sąd.

Naturalnie, że nie mamy zamiaru ani celu, aby całą winę za ten numer „Piomyka” składać na barki p. St. Kwiatkowskiego, jednakowoż nie wszystko musiało być w porządku, skoro p. premier Składkowski, podając przyczynę zawieszenia w urzędowaniu b. Zarządu Z. N. P. stwierdził, że

Zarząd Główny Z. N. P. tolerował i popierał idee i tendencje wyraźnie komunistyczne, lub z komunizmem graniczące, — a p. Kwiatkowski wchodził przeciw w skład b. zarządu i odegrał tam wielką rolę, jako współtwórca i gorący zwolennik konsolidacji ruchu pracowniczego i z ramienia Z. N. P. musiał w tym ruchu niepoślednią odegrać rolę, skoro został wiceprezesa Centr. Kom. Poroz. Zw. Prac.

Do czego ta centralna komisja zmierza, jakie ma plany na przyszłość i jaką ideą kieruje się, to najlepiej przedstawia sam p. Kwiatkowski w swoim artykule p. t. „Konsolidacja Ruchu Pracowniczego” (Głos Naucz. Nr. 36 z 13. VI. 1937).

Między innymi czytamy: „Związki pracownicze, obejmujące pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, posiadają swą nadbudowę organizacyjną w postaci Centralnej Rady Pracowniczej. Nadbudowa ta liczyła około 50

związków z 250 tys. członków. Otóż według p. Kwiatkowskiego: „Centrala uznana za podstawę swej egzystencji zupełnie fałszywe założenia, ponieważ uznano, że wszystkie związki pracownicze bez względu na ich ideowo - społeczne oblicze można i należy wprowadzić do jednej centrali”.

Ciekawe dlaczego p. Kwiatkowski z tą nawskroś demokratyczną zasadą nie chciał się zgodzić, mimo, że uchodzi za 100-proc. demokratę. Oto rozwiązanie zagadki — czytamy dalej:

„bo w skład Centr. Rady Pracowniczej wchodziły najróżnorodniejsze związki. Obok naszego związku (Z. N. P.) — zasiadała z takimi samymi prawami np. taka organizacja, jak Stow. Chrześc. Narod. Naucz. Szkół Powszechnych”.

Bolało jeszcze p. Kwiatkowskiego, że

„ilekroć zachodziły jakiegokolwiek sporne sprawy, zawsze związki reakcyjne uciekały się do swego „liberum veto”.

A teraz sedno sprawy — przyczyna rozbicia:

„Do poważniejszych różnic doszło w 1935 r., gdy kilka związków, a między innymi i Z. N. P. chciało zaprosić na Kongres Pracowniczy — przedstawicieli związków robotniczych, oraz tym kongresie postawić zagadnienie zawodowe w szerszej płaszczyźnie społeczno - gospodarczej”.

Inne związki poznały się na tym i nie chciały zgodzić się na montowanie „folkfrontu” w Polsce. Dlatego p. Kwiatkowski tak uzasadnia secesję i utworzenie nowej organizacji:

„Stan taki nie mógł oczywiście istnieć zbyt długo i dlatego Związki o postępowym obliczu ideowo - społecznym, postanowiły zerwać z tym stanem rzeczy i wprowadzić ruch pracowniczy na nowe tory. Aby to uczynić trzeba było oczywiście przeprowadzić klasyfikację ideową związków pracowniczych”.

Dnia 10 września 1936 r. uchwalona została deklaracja i związki, które tej deklaracji podpisały, stworzyły w miejsce dawniej Centr. Rady Pracowniczej — Centralną Komisję Porozumie-

wawczą Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych. Nowa centrala zgrupowała w krótkim czasie 40 związków pracow. z 200 tys. członków, t. j. 3/4 dawnej Centr. Rady Prac., a stało się to li tylko dlatego, że nie wszystkie związki zdawały sobie sprawę, że pod płaszczykiem akcji „społeczno - gospodarczej” ukrywa się cel wybitnie polityczny i montowanie „folkfrontu” pełną parą. Jak stwierdza sam p. Kwiatkowski:

„Po wyeliminowaniu związków reakcyjnych powstał w ruchu pracowniczym nowy ożywczy prąd”.

A jakiego rodzaju jest ten „ożywczy prąd”, mówi o tym wyrok sądu w sprawie „Piomyka”, mówi o tym oficjalne oświadczenie pana premiera Składkowskiego w sprawie Z. N. P., mówi w końcu cała z finezją obmyślana akcja, choćby wspomnieć uchwałę, powziętą przez tę

Centr. Kom. Poroz. Zw. Prac., bojkotującą pisma narodowe i I. K. C., a zalecającą, jako organ „świata pracy” b. „Dziennik Poranny” — którego szpalty przepełnione były, jak wiadomo, gloryfikacją wyczynów czerwonej armii w Hiszpanii.

Naprawdę, czas najwyższy skończyć z panami, montującymi na gwałt „folkfront” w Polsce!

T. K.

## KOLCE BEZ ROZ



### „PRZEPISY”

Do Ubezpieczalni w jednym z miast prowincjonalnych przychodzi jakaś babuleńka chora na nogi. Po wstępnych przyjemnościach parogodzinnej stania „w ogniku” babuleńka zdobyła wreszcie upragniony „numerek” do lekarza.

— A gdzie to trzeba iść do tego doktora? — pyta woźnego.

— Na drugim piętrze, w korytarzu na lewo, pierwsze drzwi.

— A nie można tak windą? Bo i w ogonku parę godzin stało się i przecież nogi chore mam.

— Windą? Można, oczywiście, że można, ale trzeba mieć zezwolenie od lekarza naczelnego na przewóz chorego windą.

— A gdzie ten lekarz naczelny?

— Na trzecim piętrze, drugie drzwi na prawo.

Babuleńka poszła piechotą — ale przepisy zostały zachowane.

### CIĄGLE SIĘ TŁUMACZA

Akademik Irzykowski długo i szeroko tłumaczy, że do P. S. nie należy i dlatego przyjął wybór do Polskiej Akademii Literatury.

Ciekawa instytucja ten P. A. L. nikt się nie oburza dlaczego go nie obdarzono tą godnością, natomiast każdy wybrany długo i szeroko usprawiedliwia się z tego, dlaczego tam go wybrano i dlaczego wybór przyjął.

### O ZMIANIE „WODZA” W O. Z. N.

W „rozgrywkach” dygnitarzy jest widać, jak wszędzie: jeden piwa nawarzył, a drugi — pić będzie.

GRYF („Polonia”).

Z tysiąca i jednej nocy złodziejstw i nadużyć

## „Przyjęcia dla ministrów i dygnitarzy zaprowadziły mnie przed sąd” twierdzi b. starosta Robakiewicz

W dalszym ciągu procesu o nadużycia popełnione przez byłego starostę w Nadwórnej Zygmunt Robakiewicz, sąd po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpił do sprawowania personalii oskarżonych: Robakiewicza i

Stawłńskiego. Robakiewicz pracował w akcji politycznej, należąc do frakcji rewolucyjnej PPS.

### KARIERA DEFRAUDANTA

Po odzyskaniu Niepodległości powołany został przez ministra Thuguta do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Następnie był kolejno wicestarostą w Łodzi, starostą w Brzezinach, Krzemieniu, Grodnie, Nadwórnej, Pińsku, radcą w urzędzie wojewódzkim w Lublinie, a po zawieszeniu w urzędowaniu do momentu aresztowania był urzędnikiem Sosnowieckiego Towarzystwa Kopalń Węgla. Odznaczony jest Krzyżem Niepodległości,

orderem Polonia Restituta i złotym Krzyżem Zasługi.

### PRZYJĘCIA

Oskarżony przyznaje się, do „czarowego” przywłaszczenia kwoty 17500 zł. otrzymanych do podziału między głodującą ludność Huculszczyzny, wyniszczonej kataklizmem powodzi. Twierdzi, że kłopoty jego materialne zaczęły się w Brzezinach, gdzie wspierał sekte Mariawitów, chcąc zmienić tym ich wrogie nastawienie do Państwa Polskiego. Ponieważ dom jego w Krzemieniu i Grodnie, a częściej w w Nadwórnej był hotelem i restauracją dla ministrów i wojewódów, posłów, dziennikarzy i powieściopisarzy, a nawet ambasadorów, długi jego stale rosły dochodząc do wysokości 60.000 zł. Szukał więc wszelkich źródeł zaspakajania swych wierzycieli.

### STAROSTA — FALSZERZEM

Przyznaje się do podrobienia kwitów, fałszowania podpisów i sporządzania fałszywych list zapomogowych, a zapytany dlaczego używał do swych machinacji oskarżonego Stawłńskiego, oświadcza, że żałuje bardzo, iż to czynił, ponieważ wyrządził mu tym wielką krzywdę. Twierdzi, że Stawłński jest niewinną ofiarą i, że „jak mnie na ławę oskarżonych zaprowadziły przyjęcia dla ministrów i wojewódów, tak Stawłńskiego, uleganie moim wpływom. Wyrządzając tym wielką krzywdę człowiekowi czyniłem to jedynie pod ciężarem długów, chwytając się tego środka jak tonący brzytwy”.

### WYCIECZKI

Wyjeżdżając autem zagranicę za wiedzą swych władz przełożonych i na wycieczkach tych przeprowadzał badania stosunków mniejszościowych. Na zapytanie prokuratora czy oprócz osób urzędowych jeździł z nim również osoby prywatne, oskarżony oświadcza, że prócz żony i dzieci wioził zagranicę działaczy społecznych, pisarzy i dziennikarzy, oraz raz dyr. Osterwę i Hanke Ordonównę.

### GRYP

Indagowany w sprawie usiłowania przemycania z więzienia śledczego w Stanisławowie „grypsu”, w którym jest współwzięciem Czyżewski, oskarżony o przynależność do OUN i podpalenie kościoła w Suchej Leszczynie, daje wskazówki swym towarzyszom pozostającym na wolności, jak mają wykazać jego alibi. Robakiewicz stwierdza, „atmosfera więzienna załamała mnie psychicznie”.

### PROPOZYCJE AWANSU

W dalszym ciągu swych zeznań Robakiewicz opowiada kto był u niego na wystawnych przyjęciach i twierdzi, że urządzając je dla różnych dygnitarzy i osób wpływowych, nie miał zamiaru robić w ten sposób kariery. Na dowód podaje, że gdy w 1926 roku proponowano mu objęcie stanowiska wojewody tarnopolskiego, albo Stanisławowskiego, a później wicewojewody białostockiego przy obecnym ministrze Kościłkowskim, stanowiąc tych nie przyjął spowodu braku wykształcenia prawniczego. Na wniosek prokuratora Goertza trybunał zarządził tajność rozprawy.

### ŚWIADKOWIE

Po uchyleniu tajności rozprawy w procesie Robakiewicza, nastąpiły zeznania świadków.

## TYGODNIK „ALARM” Organ Związku Polskiego

Do nabycia we wszystkich kioskach gazetowych  
CENA pojedynczego egzemplarza — gr. 10

## „Dekompozycja” nie jest dzieckiem płk. Miedzińskiego

Ukazał się numer pierwszy tygodnika „Kronika Polski i Świata”. Numer pierwszy tego pisma w parę godzin po ukazaniu się został skonfiskowany. Redakcja wydała numer drugi po konfiskacie, który już znajduje się w sprzedaży.

„Kronika” jest pismem niespożywanego dotychczas w Polsce typu, zawiera bowiem przegląd niemal wszystkich zagadnień ubiegłego tygodnia, od polityki po czasy i na rozrywkach umysłowych i humorze skończywszy.

Programowy artykuł pierwszego numeru tego pisma piera Stanisława Strzelskiego p. t. „Nacjonalizm prawdziwy i fałszywy

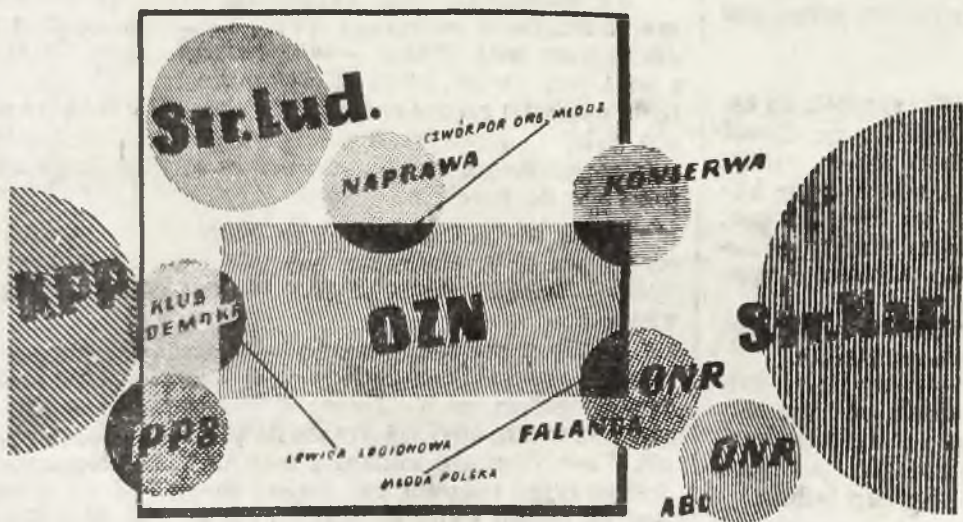
doktryny nacjonalistycznej” omawia w sposób szeroki istotę nacjonalizmu. Interesująca korespondencja z Rumunii, cięty felieton „Dwie klatki” Zygmunta Nowakowskiego, wreszcie „Nowum” w postaci zbioru ostatnich plotek politycznych, zatyłowanych wspólnie „O godzinie siedemnastej przy półczarnej” — reprezentuje dział polityczny.

W dziale literackim znajdujemy sensacyjny list Maksima Gorkija do Sienkiewicza, ogłoszony dopiero po raz pierwszy. Dział gospodarczy otwiera znakomity artykuł dra Wojciecha Zaleskiego „Nierozwinięty pazurek” koniunktury zmarnować może poddmuchem kryzysowej zimy”.

Zamyka ten dział interesująca rubryka „W poczekalni na Rymarskiej i Elektoralnej”.

Wreszcie jedna ciekawostka: modne u nas słówko „dekompozycja”, jak się okazuje nie jest dzieckiem płk. Miedzińskiego, jak dotychczas mniemano. „Kronikarze” wyszperali w dziele „Narodowy socjalizm i język niemiecki”, że użył go już Hitler w swoim „Mein Kampf”, zapożyczając go od swego rodaka historyka Mommsena.

Na str. 1-ej znajdujemy następujący interesujący wykres, ilustrujący dekompozycję w życiu politycznym Polski i sfery wpływów „Ozonu”.



Całość pierwszego numeru i techniki graficznej bardzo kochamy. Wypadła zarówno pod względem treści redakcyjnej, jak

Nowe pismo ma zapewnione powodzenie.

**PALTA L. CZAPIŃSKI**

Warszawa  
ŻÓRAWIA 31,  
tel. 851-01

Chcesz wiedzieć prawdę o Ruchu Narodowo - Radykalnym, zaprenumeruj „Nowy Ład”.

Prenumerata kwart. zł. 2.20, dla prenumeratorów „ABC” zł. 1.50. Adres Adm. i Red. Al. Jerozolimskie 3a m. 11. Konto PKO 10666.